


Ostatnia szansa

Znany angielski pisarz science-fiction i zoolog - także pisarz, napisali bardzo wciągającą (aż szkoda, że taką krótką) i zabawną książkę o poważnych sprawach. Douglas Adams i Mark Cawardine wyruszają w podróż do najbardziej odległych i dzikich miejsc na Ziemi. Przedzierają się przez lasy równikowe, taplają w błocie zamieszkałym przez obrzydliwe przywry, pokonują pełne wirów i zdradzieckich prądów morza, tłumaczą na migi chińskiej ekspedientce, że potrzebują kondomów... A wszystko po to, by zobaczyć i uwiecznić ginące gatunki. Byli na Madagaskarze, gdzie żyje prawie całkowicie wymarły gatunek małpiatki zwanej aj-aj. Stanęli oko w oko z jaszczurkami zjadającymi na jeden posiłek postawną kozę - waranami z Komodo. Żeby zobaczyć goryla srebrnogrzbietego, wybrali się do Zairu z połową dzieł zebranych Dickensa i kolekcją czasopism komputerowych. Później wyruszyli na poszukiwania nosorożca szerokopyskiego tzw. "białego" (którego nazwa prawdopodobnie powstała jako przeciwieństwo do nosorożca "czarnego" - spiczastopyskiego, dla przypomnienia: obydwie nosorożce są szare). W Nowej Zelandii poszukiwali kakapo - dosyć ekscentrycznego ptaszka, który dzięki niezwykle skomplikowanemu systemowi godowemu ("system ścieżki i jamy") ma duże trudności z przekazywaniem swoich genów. Odwiedzili również delfiny zamieszkujące pełną hałasujących dżonek rzekę Jangcy oraz latające stworzenia na Mauritiusie.

Nie ma obawy, że zanudzicie się czytając tę książkę - nie jest to atlas zwierząt. Nie popadniecie w apatię, gdyż  nie jest to apokaliptyczny i przerażający horror. Książka jest tak śmieszna, że przebija kilkakrotnie "Dziennik Bridget Jones", dopiero przy niej można śmiać się aż do bólu brzucha.

Nie jest to jednak książka tylko do śmiechu, choć doskonale nadaje się na chmurne dni. Daje też dużo do myślenia. Podstawowe, choć nie postawione wprost, pytanie w tej książce brzmi: jak dużo powinniśmy i możemy poświęcić, aby uratować zagrożony gatunek? Czy powinniśmy zabić wszystkie koty, gronostaje i oposy, by zachować ostatnie kilkadziesiąt kakapo, które mnożą się tak powoli, że prędzej umrą ze starości niż się wystarczająco - dla utrzymania gatunku - rozmnożą? Sprawa dość dyskusyjna. Książka nie rozwiewa naszych wątpliwości.

Na zakończenie jeszcze jeden fragment:

"To było niezwykle. W rzeczywistości nie znaleźliśmy zwierzątka, a tylko widzieliśmy je przez kilka sekund, gdy powoli wędrowało gałęzią parę stóp nad naszymi głowami i patrzyło na nas w dół poprzez deszcz z wyrazem pogodnej niewiedzy co do tego, czym możemy być. Ale była to chwila, dla której trudno nie zwariować.

Dlaczego?

Albowiem, jak później zrozumiałem, byłem małpą patrzącą na małpiatkę.

Lecąc z Nowego Jorku i Paryża Boeingiem 747, potem do Diégo-Suarez starym samolotem śmigłowym, jadąc do portu Maroanetra jeszcze starszą ciężarówką i płynąc na Nosy Mangabé łodzią tak zniszczoną, że niemal trudno było ją odróżnić od dryfującego pnia, i na koniec wędrując w deszczu po starożytnym lesie właściwie odbyliśmy podróż w czasie - wstecz przez wszystkie etapy naszej technologii patyka aż do środowiska, z którego kiedyś wygnaliśmy małpiatki. I oto jedna z nich patrzyła na mnie, jak rzekłem, z łagodnym zdziwieniem".

Małgorzata Świderek

Douglas Adams, Mark Cawardine, "Ostatnia okazja, by ujrzeć", Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1998